

Bóg jest obecny. On cierpi i smuci się w tym szale nienawiści.

On nie wymaże tych przerażających wydarzeń, tej okropności, którą stworzyli ludzie dla ludzi.

Wszystko zaczęło się z upadkiem w grzech, gdy szatan zwiódł pierwszych ludzi. Skutki grzechu są takie same zarówno teraz, jak i we wszystkich stuleciach: cierpienie, bieda, nędza i śmierć.

A grzech oddzieli ludzi od Boga. Istnieje jednak droga powrotna do Boga. Bóg podaje nam swoją rękę w swym Synu Jezusie Chrystusie.

Bóg nie chce, by człowiek szedł na potępienie. Bóg miłuje ludzi. Dlatego przed 2000 lat postać swego Syna na Ziemię.

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Ewangelia Jana 3,16

Pan Jezus przyszedł na Ziemię, aby umrzeć na krzyżu, na Golgocie. On cierpiął z powodu naszych grzechów. On sam zaoferował się Bogu jako zapłata za winy naszego życia.

Dokąd z moją winą?

Wina przenika ludzką egzystencję. Każdego.

Nikt nie jest wolny. Wina ma skutki. Wina w życiu ludzkim zapuszcza swoje korzenie jak drzewo. Wydaje

trujące owoce i rozgałęzia się. Często na pokolenia...

Wina. Każdy ją ma. Wina, która prowadzi do wiecznego oddzielenia od Boga. Chrystus chce nas od tego uwolnić. Jego śmierć pojednawcza na krzyżu przed 2000 lat była i jest naszą szansą.

To przerażające zdarzenie w Manhattanie jest eskalacją życiowych win, w które my ludzie w czasie naszego życia coraz głębiej zapadamy. W tym wypadku nienawiść i fanatyzm objawiły się w tragiczny sposób.

Ale Bóg jest ciągle obecny. Ciągłe czeka ze swoją ofertą przebaczenia i uwolnienia nas od osobistych win życia.

Pan Jezus jeszcze czeka.

Czas biegnie ku końcowi. Nasz czas. Czas naszego życia. Dla ludzi w Manhattanie koniec przyszedł szybko. Nieoczekiwanie. Przerazająco. A potem? Bóg wyciąga jeszcze dziś swoją rękę z ofertą wiecznego zbawienia i schronienia w Nim. Jego Syn za wszystko zapłacił. Wyznajmy Jemu nasze winy. Przyjmijmy Jego i Jego miłość i pozwólmy Mu być Panem naszego życia.

„...w miejsce Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem”

2 Koryntian 5,20

Rozpowszechnianie

Literatury Chrześcijańskiej

59-910 Bogatynia, ul. Kościuszki 60

63-520 Grabów n/Prosną, ul. Ostrowska 1

40-116 Katowice 5, ul. Cicha 22

43-180 Orzesze, skr. poczt. 12

Piekło

w Nowym Jorku



11 września godzina 8.44 czasu Nowego Jorku

Na świecie wszystko jest jeszcze w porządku. W gigantycznych bliźniaczych wieżowcach World Trade Center rozpoczyna się gorączkowe życie gospodarcze. W każdej sekundzie płynie lawina danych na cały świat.

11 września godzina 8.45 – pierwsze uderzenie

Dla Laury¹, zatrudnionej na 60 piętrze północnej wieży czas płynie spokojnie. Dokładnie do chwili, której Laura potrzebowała, aby zrozumieć, że jej świat staje w płomieniach. Huk, który wydaje się, że rozzerwie błonę bębennicową, potężny podmuch fali uderzeniowej, potem zapach spalającego się paliwa lotniczego... Laura drętwieje... i pędzi. Instynktownie kieruje się w stronę klatki schodowej. Szarobrazowy pył rozprzestrzenia się wokół.



Biegnąc w dół w niewyobrażalnym ścisisku Laura pokonała 60 pięter. Ten morderczy bieg w dół w celu ocalenia życia trwa 90 rozpaczliwych minut. W ciepły, skażony dymem nowojorski dzień późnego lata Laura slania się na nogach. Nad Manhattanem zawisły gęste kłęby dymu. Laura chciała uciec jak najdalej od tego piekła.

11 września godzina 9.03 – śmierć w południowym wieżowcu

Michael L. pracuje w restauracji na 107 piętrze południowej wieży World Trade Center. Akurat dziś złamała mu się okulary. Denerwu-

1. Imiona i wydarzenia są autentyczne.

jąca rzecz. Właśnie naprawia je w przejściu dla pieszych, położonym nad podziemnym parkingiem. Nagle budynek zaczyna drżeć pod wpływem jakiejś siły. Straszny huk wstrząsa powietrzem. Pierwsza reakcja Michaela L.: uciekać stąd! Pędzi przez klatkę schodową na zewnątrz. Sceneria jest makabryczna: słupy dymu wydostają się z bliźniaczych wież. Strumień ognia świeci żarzącą czerwienią na wysokości 300 m. Trzaskające szkło spada z nieba jak sztylety. Z chmuru dymu spadają jak śmiertelny deszcz meteorytów tony żarzącej się stali. Michael L. myśli o swoich kolegach, którzy pozostali tam na górze i widzi jak tuziny ludzi spadają z wysokości ponad 300 m. Wybierają śmierć na asfalcie zamiast śmierci w ogniu.



Francuska ekipa filmowa kręciła akurat film o straży pożarnej z Nowego Jorku. To ona dostarczyła przerażające cały świat zdjęcia filmowe tego, co potem poruszy nas do głębi. Podczas kręcenia w wieżę północną uderza boeing i wbija się w budynek jak stalowa bomba.

Ekipa jest przy tym i w pięciogodzinnym materiale filmowym dokumentuje przerażenie Manhattanu.

O 9.03 uderza drugi boeing w południową wieżę.

11 września godzina 9.05 – życie za życie

Peter G. jest szefem zawodowej straży w Nowym Jorku, jest zwierzchnikiem 12000 strażaków. Jako jeden z pierwszych biegnie do



płonących wież, by z lampami i urządzeniami oddechowymi nieść pomoc. Między krzyczącymi ludźmi przedziera się za nim jego załoga.

Zdotali pomóc jeszcze wielu ciężko rannym i dostarczyć ich w bezpieczne miejsce. Oni postawili życie za życie. Jeszcze ułamki sekund pozostają im... aż...

Godzina 10.04: 440 metrowa wieża południowa w gigantycznej chmurze kurzu, dymu, wibrujących kawalków gruzu zapada się.

29 minut później przychodzi kolej na bliźniaczą wieżę.

Peter G. i wielu pomocników znajduje grób w ogniu, w kawalkach gruzu i częściach stali. Ponad 6000 ludzi ginie z nimi w piekle płomieni, wznieconych i podsycanych przez nawiść i fanatyzm.

Kawalki gruzu spadają z wież na stojących wokół. W tym dramacie nie ma ludzi, którzy biorą w nim udział. Są tylko ci, których to dotknęło...

Gdzie jest Bóg?

Gdzie jest Bóg w tej okropności? Bóg sam jest w środku tego piekła – w World Trade Center.

On jest z wierzącymi, którzy wzywają Go w śmiertelnym strachu.

On nie zostawi tych, którzy w ostatniej chwili swego życia nawrócą się do Niego. To są ci, którzy przez całe życie nigdy o Niego nie pytali i których czas teraz właśnie upływa. Czując oddech śmierci, zadają ostatnie pytanie: Dokaż teraz? Co potem?